

FDA w służbie transhumanizmu

29 października 2021

Jak pisaliśmy, w nieszczęśliwym dla ludzkości dniu 26 października 2021 roku FDA wydało autoryzację awaryjną EUA (Emergency Use Authorization) na zastosowanie „szczepionek przeciwko Covid-19” firmy Pfizer, u dzieci w wieku 5-11 lat.

Panel „ekspertów” zasiadający w tzw. Komitecie Doradczym (Vaccines and Related Biological Products Advisory Committee – VRBPAC), podjął tę decyzję jednogłośnie (17 do zera), bez ani jednego głosu sprzeciwu. Ani jeden z „ekspertów” nie miał nawet cienia wątpliwości co do bezpieczeństwa „szczepionki” przy wyszczepianiu dzieci, pomimo ogromu nagromadzonych faktów pokazujących niebezpieczeństwa przy zastosowaniu ich u dorosłych.

Jako, że dzieci powinny być szczególnie chronione, wnikliwe badania powinny poprzedzać decyzje o dopuszczeniu jakiegokolwiek leku do stosowania u dzieci. Tak każe logika, przyzwoitość, etyka, moralność, humanitaryzm. Niestety, w przypadku tzw. szczepienia przeciwko Covid-19 wszystkie dotychczasowe zasady, hamulce i bariery zostały obalone. Nie istnieje już nauka – zamieniona na pseudonaukę; nie istnieje medycyna – zastąpiona znachorstwem i szarlatanerią; nie istnieją lekarze mający leczyć, bo stali się szamanami i kowidowymi zaklinaczami. Zawaliły się, niemal z dnia na dzień podczas tzw. pandemii, resztki funkcjonującego jeszcze ładu wyrosłego na bazie etyki i moralności chrześcijańskiej, zastąpione w pełni regułami cywilizacji żydowskiej.

Widać to na każdym kroku, od samej góry dzisiejszego Watykanu, którego kierownik administracyjny w osobie Franciszka-Bergoglio stręczył „szczepionki” wytworzone na bazie zamordowanych dzieci. Aby było jasno i przejrzyste: dla tych celów dzieci te muszą być wyjęte żywe, i te żywe, oddychające, funkcjonujące, płaczące niewinne istoty, zostają bez

znieczulenia rozcięte (warunek konieczny) i precyzyjnie wycina im się nerkę, wątrobę, wydłubuje oczy. Wszystko trzeba wykonać natychmiast – ci specjaliści mówią, że maksimum do 30 minut po wyjęciu z ciepłego brzuszka – i wszystko to „przydaje się” w procesach „opracowywania” szczepionek i tzw. lekarstw. I tenże administracyjny kierownik mówi później, że tak wytworzone „szczepionki” są zbawieniem dla ludzkości i każdy katolik ma obowiązek ich przyjęcia! Tylko wyznawca satanizmu jest w stanie coś takiego powiedzieć.

„Bezpieczne i skuteczne” – ani jedno ani drugie

Co zatem wiemy o bezpieczeństwie „szczepionek” mające być teraz masowo (od razu) i przymusowo (za chwilę) wstrzykiwane do organizmów dzieci szkolnych? Wiemy tyle co zaobserwowaliśmy w ciągu 10 miesięcy ich używania wśród dorosłych, czyli że są skrajnie niebezpieczne. Jeśli jeden z drugim zaszczepionym wyznawcą religii kowidiańskiej powie, że „nie zna nikogo zaszczepionego, który miałby komplikacje bądź zmarł”, to należy odpowiedzieć, że wie tylko tyle co chce wiedzieć oglądając główne media. Można też zapytać dlaczego np. boi się grzmotów i błyskawic podczas burzy, dlaczego unika chowania się pod drzewo, wszak w takich Stanach Zjednoczonych co roku ginie od piorunów około 50 osób. Niech porówna te pół setki ofiar z oficjalnymi 15 tysiącami ofiar „szczepionek przeciwko Covid-19”, a może lepiej z tym nieoficjalnym a prawidłowo oszacowanym pół milionem ofiar śmiertelnych, zabitych przez „bezpieczne i skuteczne szczepionki”. Przyjmowanie „szczepionek” to coś gorszego niż chowanie się pod drzewo podczas burzy, to nawet coś znacznie gorszego niż wskakiwanie na jej czubek z metalowym prętem. To rosyjska ruletka z pełnym magazynkiem wypełnionym częściowo ostrą amunicją, a częściowo ogłuszającą. Ta ogłuszająca wydaje się początkowo „lepsz”: można jeszcze żyć, podróżować, pić i bawić się, choć „ogłuszone” narządy wewnętrzne okazują się być okaleczone do

końca życia.

Tak więc wiemy, że przez zaledwie 10 miesięcy stosowania tych preparatów, tylko w USA zabito z premedytacją, w wyniku ich zastosowania, pół miliona, albo i więcej ludzi. Jak to przełoży się na śmiertelność u dzieci? Tego nie wiemy dokładnie, ale też nikt z oficjeli specjalnie się tym nie przejmuje i nie chce wiedzieć. Nie są ważne ofiary, choćby ogromne acz przemilczane, liczy się cel – wyszczepić ludzkość i stworzyć podwaliny pod stworzenie podległych, ściśle kontrolowanych społeczeństw złożonych z istot trans-humanistycznych, z ciągłymi genetycznymi modyfikacjami ludzkiego organizmu – bezdyskusyjnie narzucanymi przez ośrodki kontrolujące każdą osobę – z powszechną eugeniką, z biznesowym „zagospodarowaniem ludzkiego kapitału”...

Sama firma Pfizer jest bardzo otwarta i przyznaje wprost, że nie ma żadnych danych bo nie prowadziła żadnych badań dotyczących bezpieczeństwa „szczepionek” wśród dzieci. Te „badania” mają być przeprowadzone „po uzyskaniu autoryzacji”, bo przecież trzeba kontynuować eksperyment – póki można, póki zaślepieni propagandą ludzie przyzwalają na to, póki dobrzy milczą gdy źli mordują.

„Długoterminowe badania dotyczące bezpieczeństwa szczepionki przeciwko Covid-19 wśród uczestników w wieku 5-12 lat będą prowadzone podczas pięciu badań mających się odbyć w czasie po autoryzacji.” – przyznaje Pfizer.

A co mówią „eksperci” z panelu FDA? Jeden z nich, dr Eric Rubin nie kryje się, że nic nie wiedzą – poza tym co zaprezentował im producent, który sam przyznaje, że nie prowadził badań – i że „nigdy nie dowiemy się na ile są bezpieczne zanim nie zaczniemy ich podawać”.

Tenże dr Eric Rubin, redaktor naczelny – kiedyś renomowanego i naukowego – pisma „The New England Journal of Medicine”, dodaje: „Obawiamy się skutków ubocznych, których jednak nie

możemy na razie zmierzyć”.

Inny członek „panelu ekspertów”, dr Ofer Levy mówi: „Musimy ustalić charakterystyki chorób u dzieci” [którym poda się „szczepionki przeciwko Covid-19”]. Widocznie te choroby co znamy, ich charakterystyki, ich częstość występowania, ich symptomy – nie wystarczają, bo należy spodziewać się nowych, „dziwnych” chorób, występujących z większym natężeniem, przebiegających gwałtowniej.

Dr Levy dodaje przy tym, że „Systemy sprawdzająco-rejestrująco-ostrzegawcze mają w tej sytuacji znaczenie krytyczne”. Tak, powszechnie wiadomo, że dotychczasowy system VAERS mający zbierać i rejestrować przypadki poszczepiennych odczynów, nie spełnia swojej roli, rejestruje od 1% do maksimum 10% wszystkich przypadków. Czy CDC wspólnie z FDA, prowadzący od 30 lat przestarzały, niesprawny (celowo niemodyfikowany!) system VAERS, usprawnią go? Oczywiście, że nie, gdyż niedoszacowanie ofiar jest wygodnym rozwiązaniem, zarówno dla legislatorów, jak i producentów. A wołanie o „systemy sprawdzające” jest pustosłowiem mającym ukoić sumienie „ekspertów” – jeśli mają je jeszcze.

Przypomnijmy również rolę agencji FDA w procesie autoryzacji leków i szczepionek.

Przebieg procesu „autoryzacji”

Według słodkich opowiadań FDA, proces przyznania „pełnej autoryzacji” przebiega następująco: „Firma farmaceutyczna chcąc sprzedawać swój produkt (lekarstwo) w Stanach Zjednoczonych, musi najpierw go przetestować. Firma ta następnie wysyła wyniki swoich testów do CDER, czyli do Centrum Badania Lekarstw (komórki Center for Drug Evaluation and Research przy FDA), celem pokazania, że lekarstwo jest bezpieczne i efektywne dla założonych celów. Zespół lekarzy, statystyków, chemików, farmaceutów i innych naukowców pracujących dla CDER, bada dane firmy farmaceutycznej i

zaproponowane opisy leku. Jeśli ten niezależny i bezstronny przegląd wykaże korzyści zdrowotne przewyższające ryzyko, lekarstwo uzyskuje aprobatę do sprzedaży. Centrum CDER nie bada leku, chociaż przeprowadza niewielkie badania w niektórych zakresach dotyczących standardów jakości, bezpieczeństwa i efektywności”.

Tyle oficjalnych opowiadań i zapewnień FDA, które nie tylko – historycznie rzecz biorąc – były wielokrotnie łamane, bowiem sam proces „zatwierdzenia” rodzi wiele pytań, ale w obecnej sytuacji politycznej budzi wręcz grozę. Zatem przypomnijmy, że:

1. FDA/CDER jedynie biurokratycznie analizuje przesłane przez producenta dane. Jak wiemy, producent może swobodnie i dowolnie manipulować danymi. Co więcej, firmy farmaceutyczne były prawomocnie skazywane w procesach kryminalnych właśnie za przedstawianie agencjom rządowych fałszywych danych. Teraz, przy tzw. szczepionkach przeciwko Covid-19, ci producenci zostali całkowicie wyjęci spod jakiejkolwiek odpowiedzialności ergo mogą swobodnie – i czynią to! – dowolnie kłamać, przeinaczać fakty, zatajać je, manipulować. Co widać na dotychczasowych przykładach, gdzie nawet do chwili obecnej nie wiemy co kryje się w „szczepionkach”, jakie składniki zawierają, a grupa naukowców zmuszona została do wytoczenia procesu sądowego, aby tylko uzyskać wgląd do wyników badań i składu tych produktów. Bowiem producent dalej nie podaje wszystkich składników.

2. Następną wątpliwość dotyczy bezstronności osób badających nadesłane dane: czegoż można spodziewać się po naukowcach współpracujących z FDA czy lekarzach, którzy tak głęboko uwierzyli w oficjalną publicystyczną narrację kowidową, zupełnie pozbawioną naukowej weryfikacji? Ani razu nie podeszli oni krytycznie do przesłanych przez producenta informacji, bowiem przez ostatnie półtora roku ich logiczne myślenie zostało wyłączone i przeszło na tryb religijnego kultu. Przecież nie jest żadną tajemnicą, że prawdziwa nauka

uległa zupełnej korupcji, że żyjemy w czasach łysenkowo-mengelowskich, w których obowiązuje jedna jedyna narracja, a cenzura dokonała spustoszeń w publikacjach naukowych, z których poznikali naukowcy z odmiennymi zdaniem. To już nie jest nauka, w której konieczne jest ścieranie się poglądów, teorii i hipotez, to już nie jest nauka, w której weryfikuje się każdą możliwą opcję wynikającą choćby jedynie z teoretycznych możliwości – to już jest jakaś „nauka demokratyczna”, czyli pseudo-nauka gdzie decyduje głos większości, tyrania większości. A prawdziwa nauka nie jest demokratyczna, bo praw i zasad nie ustala się przez głosowanie, lobbowanie, cenzurowanie i dawanie „wiary” medialnemu terrorowi. Jak można w takiej sytuacji brać na poważnie zapewnienia o „niezależności i bezstronności” grupy mającej badać i sprawdzać dane producenta, jeśli ci sami ludzie żyją i oddychają przez 24 godziny nadawaną mantrą o „bezpiecznej i skutecznej szczepionce”?

3. Na domiar złego, sama FDA mówi, że w procesie „autoryzacji” nie są prowadzone żadne badania leków, a jedynie weryfikuje się np. opracowanie ulotek do „badanych” produktów. Bo tym właśnie zajmuje się FDA w praktyce i do tego sprowadza się funkcjonowanie słynnej amerykańskiej agencji, na którą wszyscy wokół powołują się jak na jakiś złoty i doskonały wzorzec.

Najważniejsze aby „stworzyć wrażenie”

I niestety, tak działa cały proces „ewaluacji danych” i zatwierdzania wszystkich leków przez FDA, agencję uważaną na świecie nie wiadomo dlaczego jako solidną instytucję zatwierdzania leków i produktów medycznych, oraz gwarantującą bezpieczeństwo i ich skuteczność. Rzeczywistość jest nie tylko dużo bardziej skomplikowana, nie tylko nie potwierdzająca tych oficjalnych zapewnienia, ale wręcz pokazuje, że bardziej chodzi o stworzenie wrażenia bezpieczeństwa produktów niż dbałość o

zdrowie konsumentów/pacjentów. W całym tym procesie coraz mniej chodzi o bezstronność, a coraz więcej o ideologiczne zapotrzebowanie i nakręcanie przemysłu farmaceutycznego, który zresztą lobbuje (potężnymi funduszami i pozamaterialnymi wpływami) wpływając na procesy legislacyjne, na medialne przekazy, jak również coraz bardziej otwarcie dotuje jawne kłamstwa i manipulacje (poprzez finansowanie wiele stron internetowych tzw. fact-checkerów).

W okresie poprzedzającym wydanie przez FDA „pełnego zatwierdzenia” tzw. szczepionki przeciwko Covid-19 (23 września 2021 r. FDA wydała zatwierdzenie BLA dla produktu firmy Pfizer, zwanego teraz „Comirnaty” – cały czas niedostępnego na rynku, i każda wstrzyknięta fiołka „szczepionki przeciwko Covid-19” podlega dalej autoryzacji EUA), Norman Baylor, były pracownik FDA, a obecnie dyrektor generalny firmy Biologics Consulting, przyznał szczerze: „Główna różnica pomiędzy EUA a pełną zgodą będzie miała charakter psychologiczny. (...) Może to mieć wpływ na odbiór [szczepionki] i może wpłynąć się na niezdecydowanych”.

I właśnie o to dokładnie chodzi! Chodzi o kontynuowanie PROGRAMU, z wyszczepianiem ludzkości eksperymentalnymi genetycznymi preparatami, jako jej niezbędny element. W czasie trwania eksperymentu wyszczepiania całego świata eksperymentalnym produktem (bardzo specyficznego eksperymentu, bo nie zmierzającego do zbierania danych o skutkach ubocznych), bez dbałości o zdobycie wiedzy o następstwach zastosowania nowej technologii szczepionkowej, bez chęci poznania długofalowych skutków ubocznych, amerykańska kryminalna agencja FDA wydała „autoryzację” do zabijania dzieci, produktem opracowanym przez kryminalną korporację.

Opracowanie i źródło: [Bibula.com](https://bibula.com)